

B

W


**Home away
from home**

19.03. – 30.04.2021

**GALERIA MAŁA
BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH W KIELCACH
ul. Kapitulna 2, 25-011 Kielce**

MAGDALENA SZCZOCZARZ



 Fotografka, filolożka, wokalistka, podróżniczka, pasjonatka Indii, storytellerka.
Od ośmiu lat eksploruje Indie z aparatem.

www.magdaem.com / <https://www.instagram.com/magdalenaszczoczarz/>
<https://www.facebook.com/magdalenaszczoczarzphotography>

A



„Home away from home” to cykl mini opowiadań o tym, kim jesteśmy, jak bardzo jesteśmy podobni, jak wiele nas łączy, jak dużo mamy sobie do zaoferowania. Opowiadki kierują naszą uwagę do wewnątrz, ponieważ – jak sądzę – tam są wszelkie odpowiedzi...



Miałam może osiem lat, gdy dostałam swój pierwszy aparat. Podarował mi go mój szalony wujek Marek Mazur – konstruktor miniaturowych aparatów fotograficznych. To był prezent życia.

Zauważyłam, że aparat jest czymś w rodzaju przyjaciela; mając go pod ręką, nigdy nie byłam sama.

Chodziłam i obserwowałam świat. Początkowo robiłam zdjęcia bardzo intuicyjnie, ale sprawiało mi to ogromną przyjemność. Całym ciałem czułam, że to coś dla mnie.

Pstrykałam zdjęcia kwiatkom, ptaszkom, koleżankom, trawie, psu, sobie, aż pewnego dnia obejrzałam „Indianę Jonesa” i mój świat wywrócił się tak bardzo do góry nogami, jak to tylko u dziecka możliwe. Dotarło do mnie, że świat, który znam, nie może być jedyną dostępną wersją... Indy zasiał w moim sercu chęć podróżowania.

Marzyłam o tym, że spotykam się z własnymi strachami i odkrywam dzikie lądy z aparatem na ramieniu.

Ukułam sobie nawet powiedzenie, że aparat jest jak peryskop i ja przepuszczam przez niego swoje serce.

Spodobało mi się to i byłam z tej myśli bardzo dumna.

Dopiero jednak po latach zaczęłam jej świadomie używać.

Poczułam, że patrząc przez wizjer aparatu, spoglądałam tak naprawdę na własne radości, ograniczenia, lęki...

Niezwykle ciekawa stała się dla mnie eksploracja tych obszarów, postanowiłam wyruszyć zatem z tą myślą w podróż.

Pojechałam do Azji. Tajlandia, Laos, Kambodża...

Poczułam, jakby ktoś zdjął koc z grających głośników...

Wreszcie usłyszałam muzykę. Już sam fakt podjęcia decyzji i wylądowania bez planu w Bangkoku rozpałał moje zmysły do czerwoności. Po dwóch miesiącach wróciłam i okazało się, że to jest sposób, w jaki ja wyrażam siebie najbardziej.

Kupiłam więc bilet do Indii i tam przepadałam, i przepadam nieprzerwanie od ośmiu lat. Indie stały się moim domem daleko od domu.

Każdy dzień, każda godzina, minuta spędzone w Indiach dostarczały mi tak wiele informacji i wglądów, że zdjęcia robiły się same. Poczułam, że nic nie muszę, że wręcz mogę przeżywać świat w sposób, w jaki pragnę. Wszystkie rozmowy, wymiany spojrzeń, wypite filiżanki herbaty, trudności, przygody, marzenia, tęsknoty, opowieści, które usłyszałam, były mi bardzo bliskie. Fotografowanie stało się czymś więcej, niż było do tej pory.

Home away from home



